



Zony geniuszów

Co stwarza wspólnotę duchową małżeństwa?

Często zastanawiając się nad dziwnymi, nie zrozumiałymi nieraz tajemnicami twórczości największych artystów świata, analizując znaczenie, jakie mają oni dla swego otoczenia, pomijamy zagadnienie tak zasadnicze, jak wpływ żony artysty, atmosfery domowej, która jest jej dziełem.

W literaturze polskiej mamy bardzo cenny i głęboki dokument tego rodzaju — Pamiętniki Marii Kasprowiczowej, gdzie wierna towarzysząca poety, odma wala wszystkie radości i trudy żywota twórcy. Było to małżeństwo, które się udało — było niezawodną ostoją w walce, jasną przystanią w chwilach odpoczynku. Dlatego jednak tyle małżeństw tego rodzaju rozbija się bezładnie o nie przewidywalne trudności, jakie są przyczyną tylu zawodów, szarpań się wewnętrznych? Wiele światła na tę sprawę rzucają wydane niedawno wspomnienia p. Frede Stundberg, drugiej żony wielkiego pisarza, wspomnienia z dużą lojalnością i wnikliwością analizujące istotę późniejszych małżeńskich konfliktów.

„MY CIĄGLE JEJ SZUKAMY”
Panna Freda Une, młoda dziennikarka berlińska, pochodząca z dość zaможnej austriackiej rodziny, poznała Strundberga po premierze „Magdy” Sudermanna. Onieśmiona zrazu spotkaniem z tak wybitną osobistością świata literackiego, wkrótce już rzuciła mu w toku rozmowy pytanie, a propos widzianej właśnie sztuki — czy naprawdę, jego zdaniem, kobieta wyjątkowa, kobieta — artystka, ma prawo do jakiejś odrębnej, wyjątkowej moralności?.. dziecka bez nazwiska ojca. Wielki Strundberg, traktując to, jako puste szczebiotanie dziecka, odrzekł z uśmiechem: — „Wolna miłość jest zawsze czymś złym tak dla matki, jak dla dziecka. Najpiękniejszy zapach nie zastąpi dziecku ojca, a matce towarzysza życia”. — Ale, zaraz, połączmy jej niezwykłym urokiem doświadczenia, że oddawała oczekiwaniom na nią, czy też może na tę, którą mu ona tak

bardzo przypomina. — „My ciągle, przez całe życie, poszukujemy jej — naszej matki”.
Nie był to płaski komplement. W dziełach Strundberga i wspomnieniach jego żony, przebiega raz po raz silna, niezłomna tęsknota za okresem dzieciństwa, pragnienie stania się znowu synem, podległym woli najbliższemu dzieckiem. Niestety, tęsknota ta walczyła w duszy artysty z ciągłą obawą, by jego uległość, która jedyna zapewniała mu pełny spokój, nie dała ukochanej kobiecie bezwzględnej nad nim przewagi, nie zmuszała go do wyrzeczenia się swego „ja”. Freda Une daleka była od owej matczynej wyrozumiałości i spokoju, o którym marzył Strundberg.

FANTAZJA I ZDROWY ROZSADEK
Małżonka genialnego twórcy swoich pojmowała swoje zadanie. Jej obowiązki, to przede wszystkim podniesienie stanu finansowego męża, uporządkowanie warunków jego życia, układy z wydawcami, kierownikami teatrów. Nie należało się może dziwić, że często z punktu widzenia tychże wydatków, patrzyła na rezultaty pracy męża i że przeczuwała, drażliwy na tym punkcie Strundberg głęboko to odczuwał.

W żadnym razie nie mogła pani Freda aprobować dziwacznych i dekomponujących pomysłów męża. Przeciwnie, to nie miało nic wspólnego z zawodem literata. Jego fantastyczne, często chimeryczne, czasem wyprzedzające wieki badania współczesnych, owiane jakby duchem prorocznym teorie o możliwościach przekształcenia pierwiastków chemicznych, składzie powietrza czy właściwościach siarki miały dla zdrowego rozsądku pani Strundberg wartość biednych ognióków wiodących na manowce.

Stosunek Strundberga do żony małując dobrze jego listy, zamieszane we wspomnieniach, „Kocham cię, bo jesteś moją miłością” — pisze w jednym z nich — ty kochasz niełatwo warunków mego życia, bo dają ci one nadamną przewagę”. A w innym liście — „A więc nie możemy żyć bez siebie — dobrze. Wzwał się i obajmy o to, abyśmy nie zaczęli go nienawidzić... Byłaś często okrutna dla mnie, jak kobieta kochająca, która wie dobrze o tym, że jest kochana. Zaczynałaś mna pogardzać, gdy okazywałem się słaby... nienawidziłaś mnie kiedy się buntowałem... chciałaś wpływać na moje pisanie, były nawet pewne posłanki, że chciałaś zdegradować do poziomu handlowego dostawcy fars. Starałaś się sobie wytłumaczyć, że jestem głupi i mniej więcej nieodpowiedzialny wariat. Ale ja to rozumiem, bo rozumiem wszystko — to była twoja walka o utrzymanie swego „ja”. Jesteś o wiele więcej, niż ja, spragniona władzy w drobnotkach”.

Oczywiście wiele tu przesady. Omawiana książka wskazuje wyraźnie, że pani Strundberg nigdy swego męża za chorego umysłowo nie uważała, ale czy nie stwarzała nie kiedy takich pozorów?

Spór między małżonkami zaczyna przybierać walki o swoją niezależność duchową o niedopuszczenie do zaprzeczania swego osobowości, co ostatecznie wpłynęło na rozstanie — trudno to rozstrzygnąć. Prawdopodobnie, jak to często bywa, wiele drobnych, nagromadzonych w jedną ciężką, nie do zniesienia całość, spraw i usterek. Sundberg kocha na-

gle swą żonę. W toku sprawy rozwodowej prowadzi z nią ożywioną korespondencję, w jednym z listów proponuje nawet zgodę i ponowną próbę, ale niedługo po tym pisze: „Na podstawie doświadczenia sądzę, że niema celu tworzyć kompromisów, to jest kwestia poddania się lub zerwania więzów... Kocham cię, inaczej nie ożeniłbym się z tobą, ale nienawidzę tej miłości, bo ona naraża moją duszę na niebezpieczeństwo”. Podobne zdanie o tym małżeństwie wyrażała i siostra pani Strundberg — „Jeśli będzie dla niego dobrze nie samotną żonę, jestem pewna, że on będzie dla niej dobry. Ale musi wywrzeć się wszelkiej indywidualności, wszelkiej osobowości”.

Czy rzeczywiście postulat zaparcia się siebie dla kogoś ukochanego, pociąga za sobą nieuchronnie wyzucie się ze wszelkiej osobowości? Czy takie zaparcie się zubaża człowieka duchowo, czy też przeciwnie, wzbogaca go — to zagadnienie nie zostało w tej książce rozwiązane. Przedstawia ono tylko jedną z rozlicznych tego problemu odmian.

An-ka

Odznaka sportowa konieczna dla „panienki na wydaniu”

Jeden z przywódców grupy S. S. w Berlinie podał do wiadomości publicznej, że w przyszłości każda dziewczyna, która będzie chciała zaślubić członka S. S. będzie musiała wykazać

Jaką pracę wykonywała kobieta przez 30 lat

Nie chcąc widocznie pozostawać w tyle za „specjalistami” od różnych statystyk, Amerykanami, pewien Niemiec przeprowadził zmuszając statystykę pracy, dokonanej przez wieśniaczkę niemiecką w okresie 30-tych lat. Statystyk ów obliczył, iż w okresie 30-letnim wieśniaczka niemiecka wyprodukowała 1867 świń, 3000 kur, które karmi w ciągu tych lat 143.600 razy, że poza tym wyprodukowała w tym czasie 23.400 bochenków chleba szyć 720 sztuk rozmaitej odzieży i wykonywała na drutach 236 par pończoch i skarpetek. Powyższa osobliwa statystyka ilustruje znakomitą wartość gospodarczą domowej pracy kobiet.

Sprawa uwodzenia kobiet w sejmie Kolorado

W Anglii i Ameryce, jak wiadomo, przewiduje ustawa nader ostrą karę dla mężczyzny, który uwodzi kobietę lub nie dotrzymuje wobec niej obietnicy poślubienia jej. Obecnie posłanka na sejm w Kolorado p. Bel Smith wystąpiła z projektem noweli do tej ustawy. Wedle tego projektu kara dotyczyć ma jedynie mężczyzn, którzy dopuszczają się powyższych zbrodni wobec kobiet poniżej lat 21. Posłanka z Kolorado wychodzi z założenia, że kobieta powyżej lat 21 zdaje sobie dokładnie sprawę ze swych czynów, musi więc ponosić ich konsekwencje. Projekt noweli do ustawy został jednogłośnie przyjęty.

go” przedziału. Pada pytanie:

— To miejsce wolne?

Czuje emocje, jak myśliwy, gdy bierze zwierzynę na muszkę.

— Zajęte — pada odpowiedź.

Dzenteleman nie jest niedoświadczonym żółtodziobem. Najwiedźniejszą liczy kapelusze. Triumfalny uśmiech rozjaśnia jego oblicze.

— A przez kogo? — pyta ironicznie.

Pal! Teraz albo nigdy. Dwie panie patrzą z niepokojem na oficera, oficera na zażywnego kupca. Są zakłopotani, nie wiedzą co odpowiedzieć.

W kłopotliwej ciszy rozlega się mój spokojny głos:

— Przeze mnie, proszę pana...

— Wszystkie twarze zwracają się ku mnie. Dzenteleman robi mię na wściekło uprzejmą, przeprosza i idzie dalej. Ja siadam spokojnie i oświadczam:

— Co za cham. Myślał, że państwo go oklamują.

To wystąpienie zjednuje mi ogólną sympatię, harmonia w dalszej drodze zapewniona.

Dla czytelników nie mających ochoty wypróbować manewru flankowego daję jedną radę: gdy wróg oświadcza, że miejsce jest zajęte, po stwierdzeniu nieścisło-

Pani moda ma głos

„Sztuka ubierania się”

10 przykazań eleganckiej kobiety

Kobiecie porządnie i estetycznie ubranej łatwiej przejść przez życie niż zaniedbanej i nieporządnej.

Stara to prawda — możemy przekonać się o niej na własnej skórze dosłownie na każdym kroku — czy starając się o posadę, czy robiąc zakupy w sklepie, załatwiając jakąś sprawę w urzędzie. Kobieta dobrze ubrana zawsze jest wyróżniona, każdy zwróci się do niej z uprzejmym uśmiechem i gotowością do usług. Jakże kłamiwym wydaje się każdej z nas przysłowie: nie szata zdoła człowieka...

„Sztuka ubierania się” — niewielka broszurka J. Suchodolskiej zwraca uwagę kobiet na szereg tych zasad i czynników, które stanowią o prawdziwej elegancji.

An-ka

Odznaka sportowa konieczna dla „panienki na wydaniu”

Jeden z przywódców grupy S. S. w Berlinie podał do wiadomości publicznej, że w przyszłości każda dziewczyna, która będzie chciała zaślubić członka S. S. będzie musiała wykazać

Jaką pracę wykonywała kobieta przez 30 lat

Nie chcąc widocznie pozostawać w tyle za „specjalistami” od różnych statystyk, Amerykanami, pewien Niemiec przeprowadził zmuszając statystykę pracy, dokonanej przez wieśniaczkę niemiecką w okresie 30-tych lat. Statystyk ów obliczył, iż w okresie 30-letnim wieśniaczka niemiecka wyprodukowała 1867 świń, 3000 kur, które karmi w ciągu tych lat 143.600 razy, że poza tym wyprodukowała w tym czasie 23.400 bochenków chleba szyć 720 sztuk rozmaitej odzieży i wykonywała na drutach 236 par pończoch i skarpetek. Powyższa osobliwa statystyka ilustruje znakomitą wartość gospodarczą domowej pracy kobiet.

Sprawa uwodzenia kobiet w sejmie Kolorado

W Anglii i Ameryce, jak wiadomo, przewiduje ustawa nader ostrą karę dla mężczyzny, który uwodzi kobietę lub nie dotrzymuje wobec niej obietnicy poślubienia jej. Obecnie posłanka na sejm w Kolorado p. Bel Smith wystąpiła z projektem noweli do tej ustawy. Wedle tego projektu kara dotyczyć ma jedynie mężczyzn, którzy dopuszczają się powyższych zbrodni wobec kobiet poniżej lat 21. Posłanka z Kolorado wychodzi z założenia, że kobieta powyżej lat 21 zdaje sobie dokładnie sprawę ze swych czynów, musi więc ponosić ich konsekwencje. Projekt noweli do ustawy został jednogłośnie przyjęty.

Adres Admin. i Red. Al. Jerozolimskiego 3a, m. 11. Konto P. K. O. 10666.

ści tego oświadczenia metodą kapeluszną trzeba oświadczyć:

„Siedzę tymczasem, póki ten pan nie wróci”. Sposób skuteczny, lecz ordynarny.

Teraz z kolei zapytanie dlaczego w pierwszej klasie? To znaczy skąd mam bezpłatny bilet? A właśnie, że nie bezpłatny. Zapłaciłem. Ile to moja tajemnica handlowa. Bezpłatnych nie mamy. Zresztą jako jedyne pismo codzienne w Warszawie.

Trzeba tu wyjaśnić czytelnikom, że dziennikarze jako dziennikarze mają duże ulgi, a poza tym wszystkie (z wyjątkiem ABC) dzienniki mają bilety bezpłatne w różnych rozmiarach. Pewien konserwatywny ma 5 starych bezpłatnych biletów wolnej jazdy na okaziciela, mniej godne poparcia wydawnictwa dostają po kilkadziesiąt biletów jednorazowych. Organ przeciwników Daniela Prenna — ABC nie korzysta oczywiście z żadnych biletów bezpłatnych. (Daniel Prens od naszych — niemal monopolista robót kolejowych. Przyp. Red.).

I słusznie. Trzeba skończyć z tymi darochami! Był taki minister kolei co dawał bilety kolejowe niektórym dziennikom jak brat bratu i to już tak się zоста-

Autorka nietylko „prawi morały” na temat dostosowania garderoby do wieku, środowiska itp., ale daje też szereg praktycznych rad z zakresu utrzymywania naszych ubrań w porządku, prania, czyszczenia, przeróbek, robienia zakupów i stopniowego racjonalnego kompletowania braków w naszej garderobie, zestawiania poszczególnych pozycji (suknie, biele, kapelusze, obuwie, rękawiczki) w odpowiedniej proporcji.

„Przesadna dbałość o własny wygląd i ubiór zacieśnia horyzont myślowy i wprowadza pustkę serca i umysłu; z drugiej strony staranne ubranie wzmacnia w nas dobre samopoczucie i jest dowodem porządku, ładu estetycznych zamiłowań...” Nowa elegancja sukien nie wystarczy; trzeba jeszcze umieć ją nosić z wdziękiem i swobodą.

10 przykazań elegancji

Prawdziwie wytworna kobieta musi pamiętać o 10 przykazaniach elegancji: 1) strój musi być dostosowany do wieku i stanowiska 2) do panujących zwyczajów i okoliczności życiowych, 3) do naszych indywidualnych właściwości a więc tuszy, koloru włosów i cery, 4) kolory poszczególnych części garderoby muszą harmonizować ze sobą, 5) musi być zachowana harmonia między krojem, gatunkiem, kolorem i przybraniem materiału. Suknie nasze muszą charakteryzować 6) celowość, 7) wygodę, 8) praktyczność, 9) czystość, 10) świeżość (staranne odprasowanie).

Strój dostosowany do wieku i środowiska — a więc podłotek niech nie nosi czarnej sukni z ogonem, a 40-letnia kobieta różowego pensjonarskiego beretu z pomponem. Do biura wóźmy sukiennę skromną bez złotych falbaneczek i rüssek.

Kolory i gatunki materiału

B. ważny jest harmonijny dobór kolorów. Zasada jest łączenie najwyżej trzech kolorów w ubiorze. Jeżeli nie chcemy ryzykować dysharmonii w naszym stroju — wybierzmy lepiej jeden podstawowy kolor w ubraniu np. granatowy lub brązowy i sprawiamy po szczególne części garderoby w odcieniach tego koloru. A więc przy kolorze brązowym — odcienie beigowe, rdzawe, pomarańczowe, kremowe; przy kolorze granatowym — niebieskawe, szafirowe,

popielate i białe. Przy kombinacjach białoczerwonych można sobie pozwolić na trzeci żywy kolor — czerwony lub zielony. Wybór podstawowego koloru i dobieranie innych części garderoby w tonacji harmonijnej gwarantuje nam, że jeden kapelusz, torebka czy rękawiczki i pantofelki będą pasowały do wszystkiego.

Zwracajmy też baczną uwagę na gatunek materiału. Im ciałniej tkanina materiał tym jest trwalszy. Maerla! w dobrym gatunku jest odporny na pranie, wywabianie plam, zmoczenie deszczem, zmiecie, nie puszcza koloru. Nie stosujmy fałszywie pojętej oszczędności kupując żydowską tandetę.

Kto sprawnie niewiele sukien — niech unika kolorów t. zw. „ciepłych” — czerwonego, złotego, fiołkowego, gdyż opatrzą się one znacznie szybciej niż odcienie zimne. Również materiały wżoryste opatrzą się daleko szybciej niż gładkie i dlatego powinnyśmy używać ich raczej na fartuchy, szlafroki skromniejsze sukienki letnie i domowe z tańszych materiałów.

Czy warto przerabiać?

W dzisiejszych ciężkich czasach powinniśmy obmyślać krój sukni możliwie mało fantazyjny, by łatwo było dana część garderoby przerobić. Przeróbki jednak trzeba robić racjonalnie, to zn. zastanowić się czy materiał znajduje się jeszcze w tak dobrym stanie, że opłaci się ponieść koszt roboty krawcowej, ewentualnego dokupienia innego materiału, chemicznego czyszczenia płaszy czy ufarbowania. Wełny farbują się doskonale, bawełna daje po ufarbowaniu odcień szarzy, jedwab łatwo pęka.

„Dobre rady” p. Suchodolskiej przydadzą się napewno niejednej lekkomyślnej kobiecie, która wydaje mnóstwo pieniędzy i właściwie... właściwie nie ma w co się ubrać.

Alinette

750 milionów złotych na jedwabne pończochy

Jak wykazuje statystyka, kobiety w Anglii wydały w ostatnim roku okragle trzy czwarte miliarda złotych na jedwabne pończochy. Niedawno na posiedzeniu Izby Handlowej w Londynie rzucił ktoś pytanie: na jaki użytek obracali dawniej Angielki swe „kieszonkowe” pieniądze, gdy zadawały się skromnie czterema parami grubych wełnianych pończoch na rok?

W. Szary

Kolej na kolej

Mój dzisiejszy felieton zaczyna się sensacyjnie:

Siedzę w przedziale pierwszej klasy pociągu do Krynicy...

Gdzie ta sensacja? Jako gdzie? Siedzę — rozumiem czytelnicz — siedzę całą głową.

Zaraz wam wytłumaczę, jak do tego doszło. Siadłem w Warszawie Głównej (niestety nie mam czasu na jazdę do Warszawy Wschodniej). Zresztą ten prymitywny sposób zdobywania siedzących miejsc nie podoba mi się. To za ordynarnie i za proste. Trzeba się zdobyć na coś inteligentniejszego.

Siadam więc, jak szanujący się wódcę, na pięć osób i przed odjeściem pociągu. Minut cztery przedziału pierwszej klasy. Na pierwszym napis: „zarezerwowane dla...”. Czy to nie wszystko jedno dla kogo?

Drugi: dla kogo? Trzeci: dla pałacych. Na korytarzu stoją trzy osoby. W przedziale sześć.

— Czy nie ma wolnych miejsc?

Głośny śmiech był jedyną odpowiedzią.

Czwarty przedział dla niepalących. Pięć osób i piesek. Aha. Tutaj coś będzie.

— Czy to miejsce zajęte? — pytam.

— Widzi pan — wskazuje jakiś jegomość na kapelusz, leżący na wolnym miejscu.

W takich wypadkach trzeba policzyć wszystkie kapelusze w przedziale: jest ich trzy i trzech meźczyzn. Można przypuścić frontowy atak i zapytać, gdzie jest pan zajmujący miejsce. Ale to jest ordynarnie i stwarza niepotrzebne kwasy w-towarzystwie, które musi razem spędzić 10 godzin. Lepiej operować manewrem flankowym, bardzo subtelny, ale wymagający szybkiej orientacji. Stosuję ten manewr. Staję pod oknem na korytarzu i obserwuję, co się dzieje w przedziale. By na nęwr nie zawiódł, musi się znaleźć jakiś podróżny z typu przedsiębiorczych, a nie znających subtelnych chwytów.

Mam szczęście. Idzie jakiś niezwykle wytworny dzenteleman i szuka miejsca. Zagląda do „moje-

ki bilet, zrobiłem kasjerowi wymówki i wykazałem mu jego błąd ten tak się tłumaczy:

— Siedzę tu od 5-ej rano do tej chwili (była godzina 22.30). Przez ten czas wypilem szklankę herbaty. Czy mogę być w tych warunkach przytomny?

Była to niedziela 1 b. m. Połowa kas była nieczynna. O północy na mszę urzędnika dyżurującego nie ma mowy. Polska jest państwem katolickim. Masowy ruch podróży w dniu 1 sierpnia jest zjawiskiem niemożliwym do przewidzenia.

Zadamy radykalnych reform na kolej! Trzeba:

1) Urządzić przynajmniej w I-iej klasie, jak w tramwajach, rączki do trzymania się i określić ilość miejsc stojących na korytarzu i w przedziałach.

2) Wprowadzić wagony dla żydów. Jeśli przy robotach publicznych na kolei żydzi mają nie ma! monopol, to czemu nie dać im tego przywileju i w podróży?

3) Trzeba kasjerów kolejowych odczytać od jedzenia i picia herbaty. Jak mają siedzieć w kasie 17 godzin bez przerwy, to niech się przynajmniej do tego przyzwyczajają planowo.